

Życie, zdrowie i nawrócenie – cuda św. Stanisława

Kiedy lekarze mówili: „poronienie”, św. o. Stanisław powiedział: „życie!”.



Trafiłam na Mszę św. do sanktuarium na Mariankach z „pustym pęcherzykiem” i płamieniem w ciąży, co – według lekarza – oznaczało poronienie. Ja jednak wierzyłam, że jeśli Bóg zechce, to za przyczyną św. Stanisława to życie będzie się we mnie rozwijało. Tego dnia przypadkowo trafiłam na Mszę, którą odprawiał ks. Edmund Szaniawski MIC – kapłan, którego znam od lat.

Poczułam potrzebę, aby podejść do zakrystii i opowiedzieć mu o moim smutku związanym z poczętym dzieciątkiem. Ks. Edmund pomodlił się nad nami i powiedział, iż „poczuł, że to dziecko żyje i się rusza...”. Odpowiedziałam: „Amen – niech się tak stanie, zgodnie z Bożą wolą”. I od tego dnia moje dzieciątko zaczęło prawidłowo rozwijać się w moim łonie.

Św. Stanisław naprawdę wspiera mnie przez całą ciążę. Jestem w późnym wieku – mam 40 lat – a to moje czwarte dziecko. Poprzednie ciąży były patologiczne i nie mogłam donosić dzieci do końca prawidłowego terminu. Teraz jest wszystko dobre – chodzę i służę rodzinie, aż do dziewiątego miesiąca ciąży.

Często przyjeżdżam do sanktuarium, aby dziękować św. Stani-

ślawowi za mojego Stasia i wielbić Boga za ten cud.

Joanna

„To cud” – usłyszałam od lekarki. Matka Boża i Ojciec Papczyński wyjednali mi łaskę zdrowia

Wyrok brzmiał: rak złośliwy narządów rozrodczych. Podczas choroby zawierzyłam się całkowicie Matce Najświętszej i św. o. Stanisławowi Papczyńskiemu, prosząc Go o wstawiennictwo w nowennie. Badania przed operacją nie wykazały przerzutów do innych organów. Pobrany podczas zabiegu materiał histopatologiczny, przebadany pod kątem genetycznym, zawierał co prawda dwa patogeny, które jednak według lekarzy wykluczyły się nawzajem. Po usłyszeniu takiej wiadomości zawołałam „To cud!”, na co pani doktor odparła: „Tak, to cud”. Od początku moich zmagających zdrowotnych czułam opiekę Pana Jezusa. Wierzę, że Najświętsza Maryja Panna oraz o. Papczyński wyjednali mi łaskę zdrowia. Bogu niech będą dzięki!

Ewa

Ostatnia chwila... i ostatnia łaska: cud nawrócenia Jerzego

Po długim czasie oddalenia od Boga i Kościoła, Jerzy – ciężko chory, z ludzkiego punktu widzenia już zamknięty na sprawy wiary – dzięki wstawiennictwu św. o. Stanisława Papczyńskiego doświadczył łaski nawrócenia. W ostatnich dniach

swojego życia jego serce otworzyło się na Boże miłosierdzie. Z własnej woli przyjął sakramenty pojednania, Eucharystii i ostatniego namaszczenia, z pokojem i ufnością oddając swoje życie w ręce Boga.

Wierzę głęboko, że był to owoc modlitwy i wstawiennictwa świętego o. Stanisława oraz dowód na to, że Boże Miłosierdzie nie zna granic czasu ani ludzkich słabości.

Niech to świadectwo będzie umocnieniem dla wszystkich, którzy modlą się o nawrócenie swoich bliskich – bo dla Boga nie ma nic niemożliwego.

Justyna

„Całkowita niepłodność” – wyrok, który Bóg unieważnił

Jesteśmy małżeństwem z 3,5-letnim stażem, od początku staraliśmy się o potomstwo. W końcu usłyszeliśmy diagnozę całkowitej niepłodności spowodowanej niedrożnością jajowodów. „Cuda się zdarzają, ale według mojej wiedzy poza in vitro nie macie szans na potomstwo” – to słowa, które usłyszeliśmy od lekarza. Zaczęliśmy modlić się o cud.

Zaangażowanych w modlitwę było wiele osób, pościliśmy, odmawialiśmy nowennę, przyjeżdżaliśmy do Sanktuarium i szukaliśmy pomocy medycznej poza in vitro. Trafiliśmy na lekarzy, którzy dali nam szansę, przeszedłam zabieg udrożnienia jajowodów, mijały kolejne miesiące... Przyszedł kryzys i w tym kryzysie pierwszy raz, właśnie w Sanktuarium św. Stanisława powiedziałam Bogu, że oddaję to całkowicie Mu, że zrobiłam po ludzku wszystko, co mogłam. W tym samym miesiącu zaszłam w ciążę, a dziś piszę to świadectwo, tuląc 7-tygodniowego syna. Codziennie dziękujemy Bogu.

Teresa, Wojciech i Rysio

Świadectwa nadesłane do Sanktuarium św. o. Stanisława Papczyńskiego na Mariankach ■